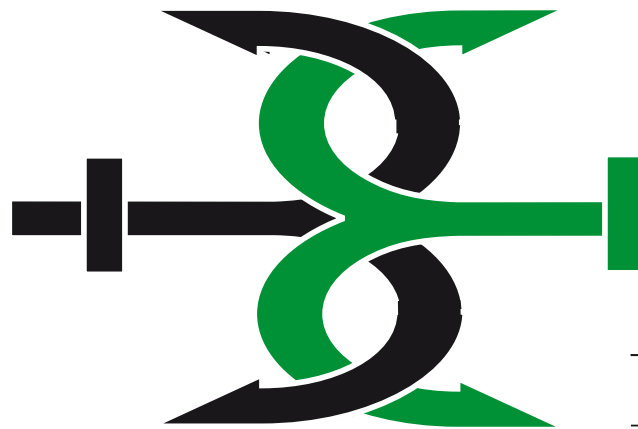




Solidarność

ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

PISMO ZARZĄDU REGIONU ZAGŁĘBIE MIEDZIOWE NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

Koniec procesu lubińskiego

Sąd Apelacyjny we Wrocławiu utrzymał wyrok skazujący na 3,5 roku więzienia dla Jana M. byłego wicekomendanta miejskiego Milicji Obywatelskiej w Lubinie.



Prawie 5 mln Polaków żyje w skrajnej biedzie

POMÓŻ IM ODZYSKAĆ RADOŚĆ



PRZEKAZUJĄC

1%

podatku organizacji,
której ufasz od lat

POMÓŻESZ

ponad 350 000 ubogim dzieciom
oraz 2 milionom osób potrzebującym
– bezdomnym,
bezrobotnym, chorym,
niepełnosprawnym,
samotnym matkom i uchodźcom.



Caritas Diecezji Legnickiej KRS: 0000221535

Jak przekazać 1% podatku Caritas Diecezji Legnickiej - organizacji pożytku publicznego?

1. Wypełnij odpowiednią rubrykę w rocznym zeznaniu podatkowym (PIT 28: część O, poz. 136, 137, 138; PIT 36: część P, poz. 312, 313, 314; PIT 36L: część O, poz. 108, 109, 110; PIT 37: część I, poz. 124, 125, 126; PIT 38: część H, poz. 60, 61, 62).

2. Wpisz nazwę organizacji Caritas Diecezji Legnickiej oraz numer KRS 0000221535).

3. Oblicz 1% z ogólnej kwoty twojego podatku dochodowego.
Wpisz wartość 1% (w zaokrągleniu do pełnych złotych w dół,
np. 1,56 zł = 1,00 zł).

WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP) Należy podać nazwę OPP oraz numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (KRS).	
Nazwa OPP	
Numer KRS	0000221535
Wniosek składa osoba, która z tytułu 1% podatku dochodowego ma prawo do wyboru organizacji pożytku publicznego.	

W ciągu trzech miesięcy Urząd Skarbowy powinien przekazać Caritas Diecezji Legnickiej 1% podatku. Pamiętaj, że można wspomóc działalność charytatywną tylko jednej organizacji pożytku publicznego.

1% podatku dochodowego to 100% serca

Przekazując 1% podatku dochodowego organizacji, której ufasz od lat, wspierasz liczne działania charytatywne, jakie Caritas Diecezji Legnickiej podejmuje na rzecz ubogich i potrzebujących.

W imieniu tych, którym pomagamy, serdecznie
dziękujemy za „wyobrażnię miłosierdzia”

Caritas Diecezji Legnickiej

Chcemy rozmów bez warunków

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” zdecydowała o przystąpieniu do negocjacji zaproponowanych przez wicepremiera Waldemara Pawlaka, przewodniczącego Komisji Trójstronnej ds. Społeczno-Gospodarczych.

Solidarność nie zgadza się jednak na warunki wstępne stawiane przez stronę rządową, tzn. na zaniechanie akcji protestacyjnych dotyczących kwestii objętych rozmowami. Związek domaga się wzrostu wynagrodzeń w tym płacy minimalnej, gwarancji ochrony praw pracowniczych i związkowych oraz zapewnienia bezpieczeństwa ekonomicznego osób po zakończeniu aktywności zawodowej.

Po zapoznaniu się z propozycją wicepremiera Waldemara Pawlaka, Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” zdecydowała o podjęciu rozmów w Komisji Trójstronnej. Jednocześnie Komisja Krajowa domaga się wycofania z sejmowej komisji nadzwyczajnej „Przyjazne Państwo” projektów dotyczących prawa pracy i przekazania ich do Komisji Trójstronnej.

„Solidarność” zastrzega także, że w wypadku niewynegocjowania satysfakcjonujących rozwiązań, Związek podejmie statutowe działania w obronie niezbywalnego prawa pracowników do godnej płacy i bezpiecznej płacy.

- Uznajemy propozycję rozmów zawartą w liście wystosowanym do Związku przez wicepremiera Waldemara Pawlaka, jako dobrą wolę rządu, do podjęcia dialogu na rzecz pracowników sfery budżetowej, dlatego decydujemy się na podjęcie negocjacji. Mamy także nadzieję, że rząd odstąpi do prac nad prawem pracy w komisji „Przyjazne Państwo”, omijając w ten

sposób konsultacje społeczne. Naszym zdaniem to nie jest miejsce ani sposób na stanowienie tak wrażliwego społecznie prawa - mówi Janusz Śniadek, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

W zakresie wzrostu wynagrodzeń NSZZ „Solidarność” domaga się:

Wypracowania w Komisji Trójstronnej harmonogramu zwiększenia minimalnego wynagrodzenia do 50 proc. średniej płacy.

Przywrócenia zasady, iż wzrost wynagrodzeń w tych branżach nie powinien być niższy od wskaźnika inflacji powiększonego o połowę wzrostu realnego PKB.

Wprowadzenia systemowych rozwiązań dla godziwej płacy i warunków pracy w publicznej służbie zdrowia.

Uchylenia ustawy o negocjacyjnym systemie kształtowania wynagrodzeń u przedsiębiorców (tzw. neopopiewku), który ogranicza swobodę negocjacji między związkami zawodowymi i pracodawcami.

Likwidacji zasady dopuszczającej wysokość wynagrodzenia pracownika w okresie pierwszego roku pracy na poziomie 80 proc. minimalnego wynagrodzenia.

Stosowanie dobrych praktyk

nagrodzenia stażysty, tj. z 3827 zł. do 6222 zł.

Projekt przewiduje także:

- utrzymanie uprawnień nauczycieli do wcześniejszej emerytury również po 2008 r.,

- wprowadzenie zasady, że średnia minimalna stawka wynagrodzenia zasadniczego stanowi co najmniej 70 proc. całości średniego wynagrodzenia nauczycieli,

- przeznaczenie większej niż obecnie części odpisu na zfs nauczycieli na tzw. świadczenie urlopowe, które powinno być wypłacane do końca czerwca każdego roku, a nie sierpnia, jak dotychczas,

- umożliwienie wypłacania zasiłku na zagospodarowanie nauczycielom stażystom w wysokości 3-miesięcznego otrzymywanego wynagrodzenia zasadniczego.

Zanim projekt trafi pod obrady Sejmu musi być podpisany przez co najmniej 100 tys. osób.

Przedmiotem wszczętego sporu z MEN jest:

- brak dialogu z partnerami społecznymi o narodowej strategii edukacji, - zaniechanie rozwiązań systemowych umożliwiających nadzór i ewen-

i zasad społecznie odpowiedzialnego biznesu i uwzględnienie tych zasad w ustawie o zamówieniach publicznych.

W zakresie obrony praw pracowniczych i związkowych NSZZ „Solidarność” postuluje m.in.:

Ograniczenia dopuszczalnego okresu zatrudnienia na czas określony do 18 miesięcy oraz wprowadzenia zasady obowiązku konsultacji ze związkami zawodowymi zamiaru wypowiedzenia umowy na czas określony zawartych na okres dłuższy niż 12 miesięcy.

Dążenie do osiągnięcia standardów europejskich w tworzeniu bezpiecznych warunków pracy

Zaostrzenie kar za naruszanie praw związkowych a szczególnie za zastraszanie pracowników, którzy chcą organizować się w związki zawodowe.

Wprowadzenie ustawy o obowiązkowym ubezpieczeniu od bezrobocia.



Alert w oświacie

Rozpoczął już działania Zespół Protestacyjny Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”. 8 lutego br. wydał swój pierwszy komunikat, w którym zawarty jest plan działań w sprawie protestu płacowego.

Do 14 lutego br. wszystkie struktury regionalne NSZZ „S” otrzymają materiały związane z przygotowaniem do akcji protestacyjnej ws. płac nauczycielskich w 2008 r. Do 15 marca br. zbierane będą podpisy pod pytaniami referendalnymi oraz Obywatelskim projektem ustawy zmieniającej Kartę Nauczyciela. Obywatelski projekt autorstwa NSZZ „S” zakłada podwyższenie od 1 września 2008 r. średnich wynagrodzeń brutto dla:

- nauczycieli stażystów – z 82 proc. tzw. kwoty bazowej do 100 proc. tej kwoty, tj. z 1701 zł. do 2074 zł.,

- nauczycieli kontraktowych – ze 125 proc. do 150 proc. średniego wynagrodzenia stażysty, tj. z 2126 zł. do 3111 zł.,

- nauczycieli mianowanych – ze 175 proc. do 225 proc. średniego wynagrodzenia stażysty, tj. 2977 zł. do 4667 zł., - nauczycieli dyplomowanych – z 225 proc. do 300 proc. średniego wy-

nagrodzenia stażysty, tj. z 3827 zł. do 6222 zł.

Projekt przewiduje także:

- utrzymanie uprawnień nauczycieli do wcześniejszej emerytury również po 2008 r.,

- wprowadzenie zasady, że średnia minimalna stawka wynagrodzenia zasadniczego stanowi co najmniej 70 proc. całości średniego wynagrodzenia nauczycieli,

- przeznaczenie większej niż obecnie części odpisu na zfs nauczycieli na tzw. świadczenie urlopowe, które powinno być wypłacane do końca czerwca każdego roku, a nie sierpnia, jak dotychczas,

- umożliwienie wypłacania zasiłku na zagospodarowanie nauczycielom stażystom w wysokości 3-miesięcznego otrzymywanego wynagrodzenia zasadniczego.

Zanim projekt trafi pod obrady Sejmu musi być podpisany przez co najmniej 100 tys. osób.

Przedmiotem wszczętego sporu z MEN jest:

- brak dialogu z partnerami społecznymi o narodowej strategii edukacji, - zaniechanie rozwiązań systemowych umożliwiających nadzór i ewen-

tualne egzekwowanie ustawowo określonych średnich wynagrodzeń na poszczególnych stopniach awansu zawodowego,

- niepodjęcie żadnych działań dotyczących wypracowania kompleksowych rozwiązań emerytalnych,

- błędne założenia i niewłaściwa konstrukcja zapisów w przygotowywanym projekcie rozporządzenia płacowego na 2008 rok,

- brak rozwiązań w zakresie polityki wynagrodzeń w oświacie zapewniających godne płace pracownikom tej branży.

Do sporu z Rządem RP prawo ma tylko NSZZ „S”. W związku z tym, z chwilą rozpoczęcia rozmów, SKOiW NSZZ „S” wystąpi o włączenie do nich innych reprezentatywnych związków zawodowych działających w oświacie. Wola współpracy jest. Wspólny kształt żądań konfederujących się organizacji związkowych może zatem ulec zmianie. Jakiej? Zapewne niewielkiej, bo żądania te są bardzo zbliżone. Sukces w sporze będzie też uzależniony w dużej mierze od determinacji nauczycieli.

Stanisław Witek

Szkolenia

2 lutego 2008 r., w Lubinie, odbyło się Szkolenie podstawowe na temat rozwoju NSZZ „Solidarność”, w którym uczestniczyło 18 członków Związku z Organizacji Międzyzakładowej w Zakładach Górniczych „Lubin” Oddział KGHM „Polska Miedź” SA. Podczas szkolenia rozmawiano o zależności między statusem Związku w firmie, a jego liczebnością oraz o tym jak liczebność wpływa na negocjacje z pracodawcą. Zajęcia przeprowadziła Ewa Kosiorowska.

○○○

Ewa Kosiorowska, odpowiedzialna za szkolenia w Regionie, 8 lutego br., uczestniczyła w spotkaniu Rady Edukacji Związkowej, które poświęcone było prezentacji planów Działu Szkoleń Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” na 2008 rok, zadaniom Rady oraz ustaleniu harmonogramu pracy Rady. Spotkanie odbyło się w Warszawie.

○○○



W Lubinie 9 lutego br. odbyło się szkolenie Podstawy prawa pracy, w którym wzięli udział członkowie Związku z Organizacji Międzyzakładowej przy Zakładach Górniczych „Lubin” Oddziale KGHM „Polska Miedź” SA. Podczas spotkania Jerzy Morawski przybliżył uczestnikom, obowiązujące w ZG „Lubin”, zapisy Układu Zbiorowego Pracy, Regulaminu Pracy i Regulaminu Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. W zajęciach wzięły udział 24 osoby.

IPN zajmie się legnickim pomnikiem

- Legnicki pomnik wdzięczności uwłacza pamięci narodowej – twierdzi doktor Maciej Korkuć, z Biura Edukacji Publicznej oddziału IPN w Krakowie, który koordynuje ogólnopolską akcję usuwania symboli komunizmu.

Stojący na placu Słowiańskim Pomnik Wdzięczności stał się obiektem zainteresowania Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej. IPN zbiera dokumentację tego miejsca i zamierza wystąpić do władz miasta z apelem o usunięcie pomnika z centralnego placu Legnicy. Prezes IPN od blisko roku wysyła takie pisma do samorządów w całej Polsce. Chodzi o usunięcie symboli „komunistycznej indoktrynacji społeczeństwa będących faktycznie haniebnym wyrazem lekceważenia pamięci ofiar nazizmu i komunizmu” – czytamy w komunikacie IPN.

Sprawą legnickiego pomnika zajmowali się wielokrotnie radni. Urząd Wojewódzki opracował nawet dokładne plany przeniesienia go na cmentarz komunalny. Projekt ten zaakceptowali przedstawiciele strony rosyjskiej. Jednak nigdy nie doszło do realizacji tego projektu. Na dzisiaj decyzja w tej sprawie leży w rękach prezydenta miasta, który wielokrotnie twierdził, że nie ma na ten cel środków.

Pomnik został odsłonięty

w lutym 1951 roku jako

Pomnik Wdzięczności

Armii Radzieckiej. W

okresie komunizmu było

to miejsce propagandowych imprez. Władze

miasta ustawiły obok

pomnika tablicę informacyjną poświęconą histo-

rii tego

miejsca.



10 lutego 1940

O tej rocznicy na pewno wspominałam na łamach naszego pisma. Wydaje się jednak, że nigdy dość przypominania o gehennie Polaków w okresie II wojny światowej. Ostatecznie nikt poza nami nie będzie o niej pamiętał. Rosja ma dwugłowego orła carskiego jako godło państwowe, kultywowaną pamięć o imperialnej przeszłości i politykę imperialnej teraźniejszości. Niemcy mają swoją inicjatywę „Widocznego Znak”, którą chcą przypominać o „wypędzonych” rodakach.



Na miejscu więc będzie, pisać o tym, co wydarzyło się 68 lat temu na polskich Kresach Wschodnich, zabranych 17 IX 1939 r. przez ZSRR w porozumieniu z III Rzeszą.

W czterech falach deportacyjnych wywieziono około 1,5 miliona obywateli polskich.

Aresztowania trwały praktycznie od października 1939 r.

Masowego charakteru nabrały zaś od 10 lutego 1940 r. Same lutowe deportacje objęły około 220 tysięcy osób.

W pierwszej fali aresztowanych znaleźli się polscy jeńcy wojenni, czołowi politycy, ministrowie, posłowie, premierzy rządów. Ponadto uwięziono burmistrzów miast, radnych, przedstawicieli sądownictwa, adwokatów, prokuratorów, profesorów, księży, nauczycieli, leśników, pocztowców, emerytowanych generałów... Aresztowanych oskarżano o kontrrewolucyjną działalność na szkodę proletariatu. W sądach nie uznawano prawa aresztowanych do obrony, a wyroki opierano na fikcyjnych oskarżeniach.

Następnie przystąpiono do deportacji osadników, kupców, wójtów, sołtysów...

W lutym rozpoczęto deportacje rodzin aresztowanych i osadzonych już w łagrach.

Wysiedlenie oznaczało oczywiście przepadek mienia. NKWD wkraczało nocą, około trzeciej, obstawiając wszystkie wejścia.

Do dziś zidentyfikowano około 130 łagrów, w których znaleźli się Polacy i polscy obywatele.

Największe ich skupiska znajdowały się na Płw. Kola, w rejonie Archangielska, Workuty, na Czukotce i Kolyście. Z tych dwóch ostatnich miejsc z zesłanych około 10 tysięcy wróciło prawdopodobnie 170 osób.

Kilkaset tysięcy zesłańców było formalnie wolnych. Ich los był więc nieco lepszy. Masowo Polacy zostali przesiedleni do Kazachstanu. Jednak życie w kołchozach ZSRR nie należało do łatwych: głód, choroby, obce środowisko również dziesiątkowały zesłańców. Wiele dzieci straciło tu swoje matki i babki, wiele matek patrzyło na śmierć swoich małych dzieci.

Wiemy także, że polscy jeńcy wojenni dostali się do trzech obozów - w Kozielsku,

Ostaszkowie, Starobielsku. W obozach tych znaleźli się oficerowie, policjanci, żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza. Poza odnalezionym 4 tysiącami zwłok oficerów i żołnierzy w Lesie Katyńskim koło Smoleńska, pozostałych np. policjantów należy szukać w Miednoje, innych w Bołogoję w pobliżu Charkowa i Kalinina i Bóg jeden wie gdzie jeszcze.

Więźniem Kozielska był ksiądz prałat Zdzisław Peszkowski.

Zmarły niedawno kapelan rodzin katyńskich całe życie był orędownikiem pamięci zamordowanych żołnierzy. Domagał się prawdy i osądzenia winnych, choć potrafił się o nich wypowiadać z chrześcijańskim miłosierdziem.

BYKOWNIA I KUROPATY

Oprócz 15 tysięcy żołnierzy, zaginęło także 11 tysięcy obywateli polskich przetrzymywanych w więzieniach na terytorium ukraińskiej i białoruskiej republiki radzieckiej.

5 III 1940 r. Biuro Polityczne Komunistycznej Partii ZSRR i osobiście czołowe postacie rządzące ZSRR (min.: Stalin, Mołotow, Woroszyłow) zaakceptowały oddanie spraw 26 tysięcy jeńców w ręce NKWD, przy zastosowaniu najwyższego wymiaru kary - rozstrzelania.

Historycy polscy cały czas szukają miejsc polskich kaźni. Poszukiwania zaprowadziły ich do znajdujących się na Białorusi i Ukrainie miejscowości Bykownia i Kuropaty.

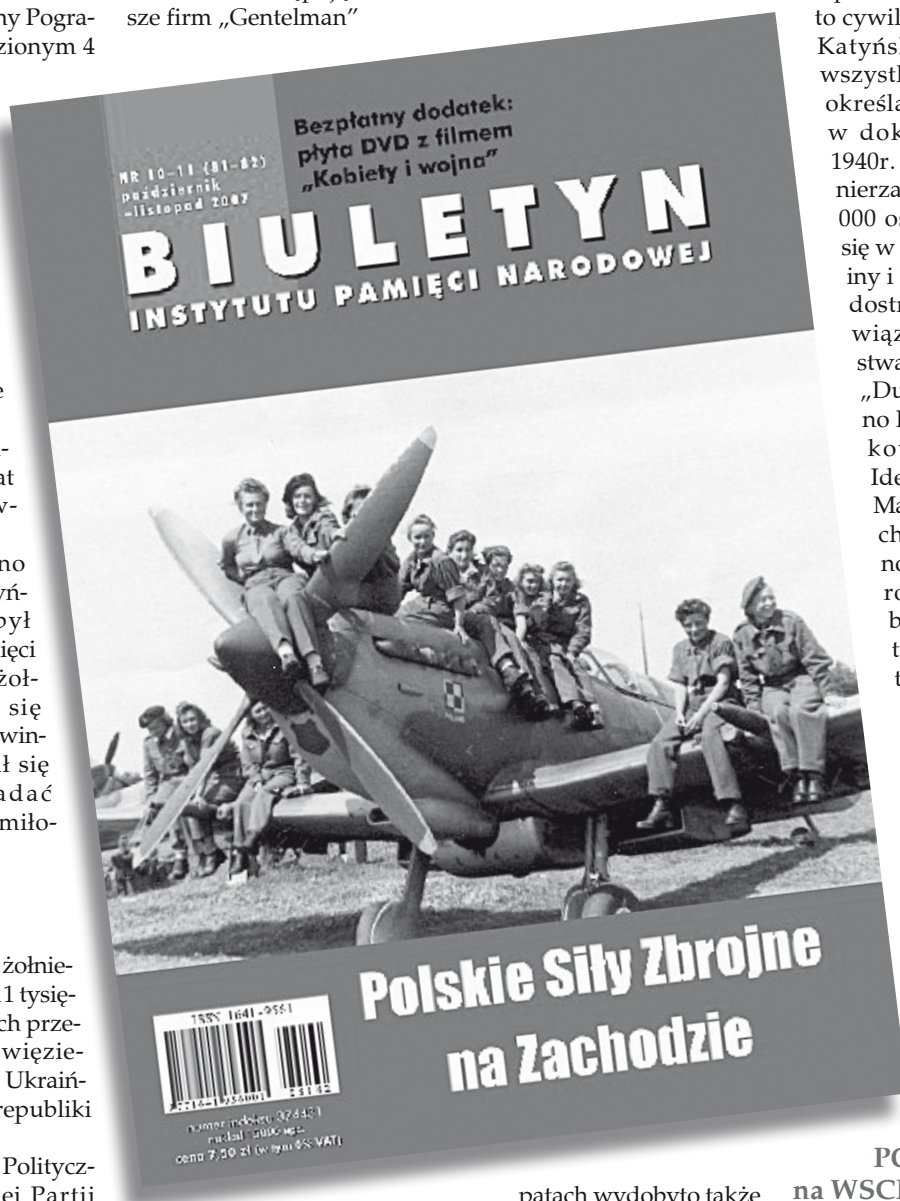
Są to miejsca masowych grobów, w których pochowani zostali jeszcze przed wojną obywatele ZSRR, ofiary represji NKWD. Jak ustalono, w latach 1937-1940 pochowano w Kuropatach około 30 tysięcy osób. Odnaleziono tam trzy groby, które różniły się od innych, w których były wyroby nie produkowane w ZSRR, sytuacja analogiczna miała miejsce w Bykowni koło Kijowa.

Przystąpiono do bardziej szczegółowej analizy, która miała odpowiedzieć na pytanie czy byli tu pochowani Polacy.

Przyjrano się obuwiu. W obu miejscach odkryto dość licznie wstępujące kalosze firm „Gentelman”

pege” odnaleziono w grobach w Kuropatach.

W Kuro-



oraz „Rygawar”. Choć ich nazwy brzmią z cudzoziemska to jednak były to firmy polskie z kapitałem angielskim, szwedzkim czy łotewskim. Tuż przed wojną Angielsko-Polski Przemysł Gumowy „Gentelman” Spółka Akcyjna zatrudniała 2000 pracowników, a jej oferta obejmowała kalosze, śniegowce, tenisówki, płaszcze przeciwdeszczowe i inne wyroby gumowe. Była też często reklamowana w prasie XX-lecia międzywojennego. Warszawsko-Ryska Fabryka Wyrobów Gumowych „Rygawar” również emitowała akcje i w 1938 r. zatrudniała ponad 700 pracowników.

Podobnie liczącą się na rynku polskim była firma „Pepege” - Polski Przemysł Gumowy.

Jej asortyment był analogiczny do produkcji „Gentelmana”. Spółka ta miała swe filie we wszystkich większych miastach Polski, na Kresach miała swe oddziały w Baranowiczach (obecnie Białoruś), i Lwowie (obecnie Ukraina). I właśnie buty „Pe-

pege” wydobyto także kubek metalowy marki „Wulkan”. Było to Warszawskie Towarzystwo Fabryk Wyrobów Metalowych i Emaliowanych.

Oczywiście można sądzić, że np.: były to rzeczy importowane przed wojną z Polski przez ZSRR. Jest to jednak mało prawdopodobne zważywszy na bardzo niewielki wywóz towaru z II RP do Kraju Rad. Poza tym wśród tych towarów nie było w ogóle artykułów konsumpcyjnych.

Do tego należy dodać bardzo złe stosunki polityczne między oboma państwami.

„Odnaleziono w Kuropatach i Bykowni rzeczy trafiły tam po 17 IX 1939 r. wraz z ich właścicielami.” Wszystkie więc wymienione wyroby świadczą niewątpliwie o tym, że w grobach w Kuropatach leżą polscy obywatele. Prawdopodobnie mieszkańcy miast o pewnym statusie społecznym, wykształceni (wskazuje na to obecność kaloszy, które przed wojną nakładano na właściwe obuwie, by chronić je przed zabłoceniem).

Historycy stawiają więc hipotezę, że znalezione w Kuropatach i Bykowni zwłoki to cywilne ofiary Zbrodni Katyńskiej (niestety nie wszystkie). Mianem tym określa się wymienione w dokumencie z 5 III 1940r. - poza 15 000 żołnierzami i oficerami - 11 000 osób znajdujących się w więzieniach Ukrainy i Białorusi. Badacze dostrzegają różne powiązania i podobieństwa. Grzebień firmy „Durabit” odnaleziono w Kuropatach, Charkowie i Miednoje. Identyczne medaliki Matki Boskiej Częstochowskiej znaleziono w Miednoje i Kuropatach zaś grzebień firmy „Matador” w Kuropatach i Charkowie.

Na jednym z tych grzebiń odczytano napis: „Ciężkie chwile więźnia. Mińsk 25 04 1940 r. Myśl o was doprowadza mnie do szaleństwa...” Warto zwrócić uwagę na zbieżność dat ze Zbrodnią Katyńską.

ARMIA POLSKA na WSCHODZIE

30 VII 1941 r. podpisany został układ polsko-radziecki o przywróceniu wzajemnych stosunków i „amnestii” dla wszystkich obywateli polskich, którzy znajdowali się w więzieniach i łagrach. Zdecydowano także o utworzeniu Armii Polskiej w ZSRR. Ponieważ nie udało się odnaleźć, wtedy już zamordowanego gen. Stanisława Hallera, na jej czele stanął gen. Władysław Anders, do tej chwili więziony na Łubiance. Do miejsc koncentracji przybywali tysiącami wynędzniali wojskowi i cywile. Nie było jednak tych więzionych w trzech obozach. Władze sowieckie udzielały kłamliwych lub ogólnikowych odpowiedzi na polskie noty i indagacje o los 15 tys. oficerów. Sprawa została nie wyjaśniona, ponieważ w marcu i sierpniu wobec nasilających się sowieckich szykan zdecydowano o wyjściu Armii Andersa do Iranu.

Wraz z armią z ZSRR uciekały rzesze cywilów. Ogółem Związek Sowiecki opuściło około 80 tysięcy ludzi.

Nie można tu nie wspomnieć o wspaniałej roli, jaką odegrali polscy dyplomaci. Józef Czapski na osobiste życzenie gen. Andersa i przy jawnej wrogości władz radzieckich szukał jakichkolwiek śladów polskich oficerów, zaś wicekonsul w Bombaju Tadeusz Lisiecki podjął się akcji ratowania polskich sierot i w ogóle ludności cywilnej. W tym celu udał się z ekspedycją do Związku Sowieckiego. Otrzymał na sierociniec opustoszały chlew. Jego listy pełne są opowieści o ogromie nieszczęścia, heroizmu małych, polskich dzieci. Oto ośmioletni chłopiec, który na własnych plecach przyniósł do sierocińca siostrę po śmierci w kołchozie matki, oto pięcioletnia dziewczynka, „co się przez błoto przepycha i trzyma konsułowych butów, by w tym błocie nie utonąć. Tatuś na wojnie, a mamusia poszła po kąpiatki i nie wróciła...”, oto wachmistrz polskiego wojska, który w Sowietach zostawił żonę i dzieci... jest przekonany o ich śmierci i każdego dnia, sam leżąc w szpitalu rozpacza. A tu niespodzianka, okazuje się, że w Służbie Kobiet znajduje się żona a w sierocińcu dzieci!”

Rząd radziecki nie przyznawał się do zamordowania polskich oficerów i zerwał z Polską stosunki dyplomatyczne, gdy ta zwróciła się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o wyjaśnienie niemieckich doniesień o grobach w Katyniu. Jednak wszyscy żołnierze Armii Polskiej na Wschodzie byli pewni tej zbrodni. Informował o tym polski rząd w Londynie wysoki pracownik poselstwa polskiego Bagdadzie Henryk Malhomme. Oto w jednym z jego telegramów czytamy o nastrojach wśród żołnierzy APnaW: „...wzmagają się kolosalnie nienawiści do Rosji Sowieckiej, która celowo nie wypuszcza Polaków. Widzą w tym chęć Sowietów zniszczenia całego elementu polskiego, który został do Rosji wywieziony, tak jak zgładzono w swoim czasie tysiące oficerów i policjantów polskich...”

Pamięć o ofiarach i katach to nie przejaw zaściankości lub nacjonalizmu jak usiłuje się nam wmówić, ale elementarna przyzwoitość.

Agnieszka Rurak-Żeleźny
Biuletyn IPN, nr.

10-11 (październik-listopad 2007)
Nasz Dziennik, nr. 9-10 II 2007

Narodziny bezpieki

12 stycznia 1945 r. ruszyła znad Wisły wielka ofensywa wojsk radzieckich. W ramach działań I Frontu Ukraińskiego, już po niespełna dwóch tygodniach wojska radzieckie dotarły do wschodnich granic Dolnego Śląska. Trzy dni później pierwsze jednostki przekroczyły Odrę zdobywając przyczółki na jej lewym brzegu pod Chobienią, Malczycami i Ścinawą skąd 8 lutego ruszyła operacja dolnośląska, w wyniku, której zdobyto większość Dolnego Śląska.

9 lutego stosując manewr okrążający jednostki 3 Armii Pancernej 3 Armii Pancernej Gwardii i 6 Armii, po krótkich walkach na przedpolach zdobyły Legnicę. Rosjanie weszli do miasta, niezniszczono działań wojennymi, ale opustoszałego, bowiem w obliczu zbliżającego się frontu miejscowa ludność podjęła masową i chaotyczną ucieczkę. W jej wyniku w mieście pozostało jedynie około 7 tys. osób.

Aparat się tworzy

W zdobytej Legnicy grasujące pijane sowieckie grupy wojskowe rozpoczęły serie grabieży i pożarów, szczególnie nasilające się po zakończeniu działań wojennych, trwających z przerwami do jesieni 1945 r., w wyniku, których uciekało centrum Starego Miasta. Ocalała natomiast kompletna baza wojskowa tj. koszar, lotnisko, szpital i budynki sztabowe, które od początku okazały się łakomym kąskiem dla dowódców radzieckich. Po zakończeniu działań wojennych, gdy poszczególne fronty zostały rozwiązane Legnica stała się na blisko pół wieku siedzibą nowoutworzonej Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej.

Komunistyczny aparat represji tworzone od sierpnia 1944 r. na terenach zajętych przez Armię Czerwoną. Komuniści pod osłoną jednostek sowieckich, zwłaszcza NKWD, rozbudowywali struktury, których zadaniem miało być ochrona nowej władzy przed społeczeństwem. W ramach PKWN został utworzony Resort Bezpieczeństwa Publicznego przekształcony następnie na przełomie

1944 i 1945 r. działające przy Rządzie Tymczasowym w Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego

(MBP) z podległymi mu w terenie Wojewódzkimi Urzędami Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) i na szczeblu niższym Powiatowymi Urzędami Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP). Rozbudowa aparatu bezpieczeństwa następowała w miarę zajmowania przez Armię Czerwoną kolejnych terenów.

Narodziny UB

Na Dolnym Śląsku pierwsze struktury UB zaczęto tworzyć w kwietniu 1945 r. A było to tak: Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego powołało specjalną grupę operacyjną, której zadaniem, było dotrzeć na Dolny Śląsk i utworzyć terenowe struktury organów bezpieczeństwa. Rozkaz personalny nr 69 ministra MBP ST. Radkiewicza brzmiał: „Wydzielić funkcjonariuszy grupy operacyjnej okręgu Dolny Śląsk w [sile] 35 pracowników, zaopatrzenia ich w żywność na 15 dni od chwili wyruszenia, wypłacić im jednomiesięczną pensję tytułem przeniesienia, zaopatrzyć w niezbędne środki transportowe z Kielc do miejsca przeniesienia we Wrocławiu i odesłać ich do Wrocławia nie później niż do 10 kwietnia”. Wspomniana grupa operacyjna składała się z funkcjonariuszy z Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach, Rzeszowie, Krakowie i Częstochowie, a na jej czele stanął 26 letni mjr. Stanisław Imiołek ps., „Wacek” (vel Władysław Śliwa) szef WUBP w Krakowie.

Kąty i Legnica

Z uwagi na trwające jeszcze walki o Wrocław tymczasową siedzibę zorganizowano w Kątach

Wrocławskich. Po zdobyciu Festung Breslau siedziba przeniesiona została do Wrocławia, gdzie rozpoczęto organizowanie jednostki

wojewódzkiej. Stamtąd kierowano kilkusobowe grupy operacyjne do organizowania UB w poszczególnych powiatach. Jednak ze względu na ogromne zniszczenia miasta proces tworzenia wojewódzkich struktur przeniesiono do Legnicy PUBP w Legnicy zorganizowano na początku maja 1945 r. przy ul. Długiej (późniejszej Karola Świerczewskiego, obecnie ul. Rzeczypospolitej) - obok przeniesionego z Wrocławia WUBP - Tworzyli ją: Stanisław Chruściński, pierwszy kierownik (pochodzący z Ostrowca), Tadeusz Rudnicki (z Sosnowca), Stefan Salwa (z Kielc), Tadeusz Kocik - (z Rembolic Królewskich k. Częstochowy), Tadeusz Kotowicz (również z Rembolic), Michał Soliński (z Sierzawy k. Iłży). Pierwsze przyjęcia do PUBP Legnica zostały formalnie uregulowane rozkazem personalnym nr 15 kierownika WUBP mjr. Stanisława Imiołka z 31 VII 1945 r.

Kim byli?

Funkcjonariusze pierwszych lat działalności aparatu bezpieczeństwa to w większości Polacy. Z jednej strony -funkcjonariusze grup operacyjnych skierowani przez inne jednostki bezpieczeństwa, Wśród których byli absolwenci szkół NKWD tzw. Szkoły Aleksandrowskiej w Smoleńsku i Gorki oraz Specjalnego

Kursu NKWD w Kujbyszewie a także pracownicy i współpracownicy NKWD jak np. Michał Kołacz szef PUBP w Legnicy (1953-56). Dawni działacze KPP, KPZU, KPZB ale też AL-owcy przeszkoleni na kilkumiesięcznych kursach CS MBP w Łodzi, do których sukcesywnie w latach późniejszych dołączyli absolwenci szkoły wojewódzkiej przy WUBP we Wrocławiu i szkoły partyjnej w Łodzi. Ponadto - Rosjanie lub całkowicie zrusyfikowa-



ni Polacy, Żydzi stanowiący 18,7% ogółu dolnośląskich funkcjonariuszy a także Białorusini i Ukraińcy. Większość z nich legitymowała się jedynie wykształceniem powszechnym.

Tajemniczy sowietnik

Nieznany z nazwiska pozostaje dotychczas działający przy jednostce „sowieтник”. W grudniu 1945 r. w raportach funkcjonariusze PUBP określali go jako „nasz doradca, major rosyjski”. Funkcję kierowników w latach 1945-1956 pełnili kolejno: Stanisław Chruściński (V – XI 1945), Józef Wojciechowski (od XI 1945), zastępcy chor. Kazimierz Kisiel (5 IX 1945- 1 II 1946), kpt. Jan Trzaska (1948), por. Walter Koziarski (1948 – 1949) – na zdjęciu, kpt. Edward Jara (1949 – 1952), ppor. Władysław Kurnik (1952), por. Bronisław Tomaszewicz (1952 – 1953); kpt. Michał Kołacz (1953 – 1956) – wspomniany wcześniej NKWDzista, który tak oto napisał w swoim życiorysie „We Lwowie, kiedy Armia Czerwona wyzwoliła Lwów pracowałem od 1939 r. w NKWD do napaści Niemiec na ZSRR”, por. Mieczysław Adamczyk (1956) oraz kpt. Tadeusz Marcinek (1956).

c.d.n.
„Geneza i działalność Urzędu Bezpieczeństwa w Legnicy” – Bartosz Kruk (OBUiAD Wrocław, Śródtytuły i tytuł – gazeta e-Piastowska PS. To pierwszy odcinek materiałów udostępnionych przez wrocławski IPN, które publikować będziemy w kolejnych wydaniach gazety.

IPN oskarża

Kolejny był funkcjonariusz SB z Legnicy stanie przed sądem. Tym razem IPN skierował akt oskarżenia przeciwko Kazimierzowi F. Zadaniem prokuratora esbek znęcał się nad aresztowanym działaczem opozycji.

Akt oskarżenia, który trafił do Sądu dotyczy wydarzeń z 1981 i 1982 roku. Kazimierz F. – wówczas funkcjonariusz Wydziału VI Służby Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Legnicy, znęcał się fizycznie i psychicznie nad zatrzymanym, a następnie internowanym, Franciszkiem M. Groził mu pozbawieniem życia, popełnieniem przestępstwa na szkodę osób najbliższych. Chciał w ten sposób zmusić go do udzielenia informacji ,oraz podjęcia współpracy z organami SB.

Esbek nie wahał się także użyć broni palnej. W czerwcu 1982 roku wywiózł Franciszka M. do lasu i tam oddał kilka strzałów z pistoletu w ziemię w pobliżu stóp.

Kazimierz F wkrótce stanie przed sądem. Czyny jakich dopuścił się jako funkcjonariusz państwa komunistycznego są zagrożone karą pozbawienia wolności do pięciu lat.



Prokuratorzy z Instytutu Pamięci Narodowej postawili zarzut niedopełnienia obowiązków służbowych byłemu zastępcy Prokuratora Rejonowego w Legnicy. To pierwszy taki przypadek w naszym mieście. Do tej pory IPN stawiał w stan oskarżenia tylko funkcjonariusz SB.

Prokuratorzy Instytutu Pamięci Narodowej - Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu we Wrocławiu zarzucają Edwardowi R., że w okresie od 9 maja 1985 r. do 23 sierpnia 1985 r. w Legnicy, jako zastępca Prokuratora Rejonowego w Legnicy i tym samym funkcjonariusz państwa komunistycznego, nie dopełnił ciążącego na nim obowiązku, poprzez zaniechanie przeprowadzenia postępowania karnego, Edward R pięciokrotnie był powiadamiany przez aresztowanego działacza opozycji, o fakcie fizycznego i psychicznego znęcania się nad nim przez przesłuchujących go funkcjonariuszy SB w Legnicy.

Przesłuchany w charakterze podejrzanego Edward R. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu przestępstwa i odmówił złożenia wyjaśnień w sprawie.

Byłemu prokuratorowi grozi do trzech lat pozbawienia wolności.

www.lca.pl

Wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci naszego Kolegi



ŚP
Ryszarda
Dobrowolskiego

działacza NSZZ „Solidarność”
przy Zanam - Legmet w Polkowicach
Rodzinie i Bliskim

W imieniu Zarządu Regionu Zagłębie Miedziowe
NSZZ „Solidarność”
składa Przewodniczący Bogdan Orłowski

Śladami historii



W parafii pw. Św. Tadeusza Apostoła w Legnicy odbyła się prelekcja „Komunistyczna bezpieka w Legnicy 1945–1956”. Organizatorem spotkania było Oddziałowe Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN we Wrocławiu. Pracownicy wrocławskiego oddziału IPN przedstawili referaty dotyczące działań Urzędu Bezpieczeństwa w Legnicy: „Geneza i działalność Urzędu Bezpieczeństwa w Legnicy” – Bartosz Kruk (OBUiAD Wrocław), „Zwalczanie Kościoła katolickiego przez Urząd Bezpieczeństwa w Legnicy” – Tomasz Matkowski (OBUiAD Wrocław).

Ze śledztwami prowadzonymi na terenie ziemi legnickiej zapoznał zebranych prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu we Wrocławiu – Przemysław Cieślak. Podczas spotkania zaprezentowano również najnowsze wydawnictwa Instytutu Pamięci Narodowej, w tym ostatni numer periodyku naukowego IPN – „Aparat represji w Polsce Ludowej 1944–1989” – dotyczący między innymi początków organizacji jednostki, funkcjonariuszy oraz działalności operacyjnej legnickiego UB.

Przegląd Orzecznictwa Sądu Najwyższego

I. Odszkodowanie za bezpodstawne rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia

Powyższy temat stał się aktualny w związku z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego z 27 listopada 2007 roku (SK 18/05) według którego ograniczenie roszczeń finansowych osoby nieprawidłowo zwolnionej dyscyplinarnie do 3 miesięcznych poborów jest niezgodne z konstytucją.

Przypomnijmy że do czasu wydania wspomnianego wyroku pracownik z którym rozwiązano umowę o pracę bez wypowiedzenia mógł domagać się odszkodowania w wy-

sokości wynagrodzenia za okres wypowiedzenia tj. więcej niż 3 miesiące (art. 52 w związku z art. 56 kodeksu pracy).

Trybunał uznał, że ograniczenie możliwości dochodzenia strat maksymalnie do 3 miesięcznego wynagrodzenia jest niezgodne z zasadą sprawiedliwości społecznej, bo gdy pracownik wyrządził szkodę pracodawcy, to musi naprawić ją w pełnej wysokości. (chyba, że zrobił to nieumyślnie)

Trybunał przyznał pracownikom prawo dochodzenia od pracodawcy naprawienia całej szkody jednakże **na podstawie przepisów kodeksu cywilnego.**

Podstawą dochodzenia roszczeń będzie art. 415 kodeksu cywilnego, z którego wynika, że kto z winy swej wyrządził drugiemu szkodę obowiązany jest do jej naprawienia. Oczywiście pracodawca odpowiada na zasadzie winy, a winę możemy mu przypisać kiedy sąd uzna że rozwiązanie umowy o pracę było nieuzasadnione. W tych granicach poszkodowany pracownik może się domagać pokrycia strat, które poniósł i korzyści które mógł osiągnąć gdyby nie został nieprawidłowo zwolniony. Przykładowo mogą to być następujące straty i utracone korzyści:

- utrata prawa do przejścia na wcześniejszą emeryturę,
- utrata odprawy emerytalnej,
- nagrody z zysku,
- pozostawanie przez jakiś czas bez pracy.

Nadmienić też należy, że ciężar wykazania zarówno szkody, utraconych korzyści jak przesłanek odpowiedzialności pracodawcy spoczywa na pracowniku.

II. Czy związek zawodowy chroni całą załogę?

Na pytanie to odpowiedział Sąd Najwyższy w swoim wyroku o sygn. akt II PR 27/07.

Wyrok został wydany na tle następującego stanu faktycznego:

Gdy pracodawca wystąpił do związku zawodowego o przedstawienie listy objętych ochroną oraz listy pracowników niebędących związkowcami ale korzystających z ochrony związku otrzymał odpowiedź od jednego ze związków, że obejmuje on ochroną wszystkich innych pracowników zakładu jeśli nie złożyli pracodawcy pisemnego oświadczenia, że organizacja ta nie reprezentuje ich spraw pracowniczych.

Sąd Najwyższy w uzasadnieniu wyroku stwierdził że

konsultacje dotyczące wypowiedzenia dokonywane na podstawie art. 38 kodeksu pracy mają charakter indywidualny.

Gdy informacja pochodząca od związku jest na tyle ogólna, że nie można ustalić kto konkretnie jest członkiem związku, a kogo spośród niezrzeszonych ten związek chce bronić zdaniem sądu należy uznać że pracodawca nie otrzymał tej informacji.

Skutek jest taki, że pracodawca nie musi konsultować indywidualnych wypowiedzeń z organizacją związkową.

Opracował Edward Chmiel

Przypominamy represjonowanym

Nieważne orzeczenia

18 listopada 2007 roku weszła w życie ustawa z dnia 19 września 2007 roku o zmianie ustawy o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego (Dz. U. nr 191, poz. 1372). Nowelizacja ta rozszerza zakres stosowania ustawy poprzez objęcie jej przepisami działalność opozycyjną wobec systemu komunistycznego do dnia 31 grudnia 1989 roku.

Zgodnie z nowelizacją orzeczenia wydane przez polskie organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości lub przez organy pozasądowe uznaje się za nieważne jeżeli:

Wydano je z powodu działalności na rzecz niepodległego bytu

Państwa Polskiego, czyn zarzucony był związany z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

O nieważności orzeczenia stwierdza sąd okręgowy lub wojskowy sąd okręgowy. Miejscowo właściwy do stwierdzenia nieważności jest sąd w którego okręgu wydane zostało przez organ I instancji orzeczenie będące przedmiotem postępowania o unieważnienie. Należy podkreślić, że stwierdzenie nieważności orzeczenia uznaje się za jednoznaczne z uniewinnieniem.

Stwierdzeniu nieważności orzeczenia nie stoi na przeszkodzie wykonanie kary, zastosowanie amnestii lub abolicji, zatarcie skazania, akt łaski, przedawnienie, zadośćuczynienie, śmierć osoby represjonowanej, której orzeczenie dotyczy, za-

wieszenie postępowania lub jego umorzenie.

Z dniem wejścia w życie ustawy decyzje o internowaniu wydane w związku z wprowadzeniem w Polsce 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego stają się z mocy prawa nieważne.

Odszkodowania

Osobie wobec której stwierdzono nieważność orzeczenia lub wydano decyzję o internowaniu w związku z wprowadzeniem w Polsce stanu wojennego przysługuje od Skarbu Państwa odszkodowanie za szkody i zadośćuczynienie za krzywdy wynikłe z wykonania wyżej wymienionych orzeczeń i decyzji.

Kwota odszkodowania / zadośćuczynienia może wynosić maksymalnie 25 000 zł.

W przypadku śmierci uprawnionej osoby uprawnienie do odszkodowania / zadośćuczynienia przechodzi na małżonka, dzieci oraz rodziców.

Żądanie odszkodowania lub zadośćuczynienia osoba uprawniona powinna zgłosić w sądzie okręgowym lub wojskowym sądzie okręgowym, który wydał postanowienie o stwierdzeniu nieważności orzeczenia.

Termin zgłoszenia takiego żądania wynosi 1 rok od daty uprawomocnienia się decyzji sądu o nieważności orzeczenia.

Osoby wobec których wydano decyzję o internowaniu i ją wykonano mogą zgłosić żądanie odszkodowania / zadośćuczynienia w sądzie okręgowym, w którego okręgu zamieszkują, w terminie 1 roku od

dnia wejścia w życie ustawy z 19 września 2007 roku.

Dodatkowo niezależnie od odszkodowania i zadośćuczynienia sąd może zasądzić od Skarbu Państwa pokrycie w całości lub w części kosztów symbolicznego upamiętnienia osoby niesłusznie represjonowanej, jeżeli jej śmierć była skutkiem wykonania orzeczenia uznanego za nieważne.

Koszty postępowania w sprawach objętych ustawą ponosi Skarb Państwa.

Wnioski o stwierdzenie nieważności orzeczenia skazującego za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego i o odszkodowanie / zadośćuczynienie za doznane krzywdy do pobrania na stronach <http://www.solidarnosc.org.pl/ozr/index.htm>

CBOS o związkach zawodowych

Od 7 lat systematycznie rośnie liczba osób, które dobrze oceniają NSZZ „Solidarność”

Obecnie co trzeci Polak (33 proc.) dobrze ocenia działalność „Solidarności”. Natomiast wśród osób należących do NSZZ „S” odsetek ten wzrasta do 52 proc. Trzeba dodać, że opinie o związkach zawodowych są słabo ukształtowane i znaczne grupy respondentów nie potrafią ocenić ich pracy.

Badanie również pokazuje, że od 2000 r. uzwiązkowienie utrzymuje się na tym samym poziomie - około 8-9 proc. Przynależnością do związków zawodowych w najmniejszym stopniu zainteresowani są pracownicy młodzi w wieku 18-24. Natomiast te najbardziej uzwiązkowioną grupę stanowią pracownicy, ze średnim i wyższym wykształceniem i w wieku 45-54 lat.

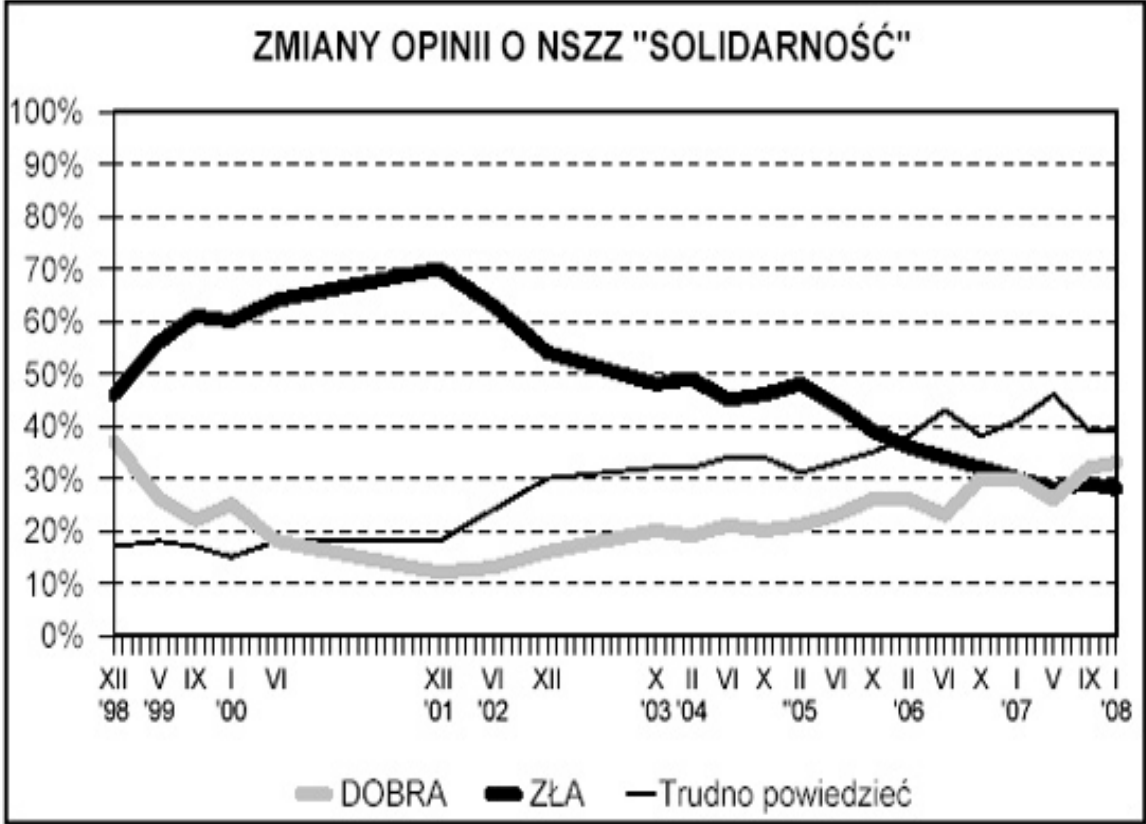
Ważnym czynnikiem mającym istotny wpływ na przynależność pracowników do związków zawodowych jest forma własności zakładu pracy. Najwięcej osób, bo aż 35 proc. deklaruje przynależność do

związków w instytucjach, urzędach, zakładach państwowych, samorządowych, spółdzielczych i publicznych. 15 proc. pracujących w spółkach z udziałem właścicieli prywatnych i państwa a tylko 3 proc. pracujących w zakładach prywatnych

Warto zwrócić uwagę na motywy przynależności do związków zawodowych. Najczęściej wymieniane to: obrona praw i interesów pracowniczych, poczucie bezpieczeństwa, ochrona przed zwolnieniem z pracy, chęć niesienia pomocy innym, poczucie zaufania i wywalczenie podwyżek przez związek.

Natomiast jako najczęstszy powód nie przynależności do związków zawodowych badani podawali brak związków zawodowych w ich miejscu pracy (46 proc.).

Centrum Badania Opinii Społecznej przeprowadziło badania dotyczące przynależności i oceny związków zawodowych w dniach 1-7 stycznia br. na grupie 890 losowo wybranych dorosłych mieszkańców Polski.



Koniec procesu lubińskiego

Sąd Apelacyjny we Wrocławiu utrzymał wyrok skazujący na 3,5 roku więzienia Jana M. byłego wicekomendanta miejskiego Milicji Obywatelskiej w Lubinie.



Refleksje po procesie lubińskim

Wczoraj zakończyła się ostatnia odsłona procesu lubińskiego. Przy najmniej mam taką nadzieję, że Sąd Najwyższy nie uchyli już wyroku w sprawie Jana M. byłego wicekomendanta miejskiego MO w Lubinie. Został on wczoraj prawomocnie skazany na 3,5 roku więzienia.

O procesie lubińskim nie będę się szczególnie rozpisywał bo robią to dzisiaj gazety. Zresztą sam o wydarzeniach lubińskich kilka miesięcy temu szerzej. Jedną rzeczą jeszcze jednak wczoraj zaintrygowała - dlaczego Jan M., osoba majątna, miała obrońcę z urzędu? Dlaczego Polacy muszą płacić za obronę byłego oficera MO, którego ręce (mówiąc pompatycznie) splamione są krwią ofiar pacyfikacji demonstracji lubińskiej? Zresztą może i lepiej, że miał obrońcę z urzędu bo szczerze mówiąc pani mecenas nie dorównywała poziomem do mecenas Henryka Rossy - pełnomocnika rodzin zabitych i prokuratora Zalewskiego. Obaj tej sprawie poświęcili kilkanaście lat, były dziekan ORA we Wrocławiu 16- jak mi wczoraj mówił.

Wracając do obrony. Mecenas Beata Pawłowicz Kaczmarek w swoim wystąpieniu mówiła m.in. o tym, że Jan M. wraz z rodziną mieszka w Lubinie (w rzeczywistości w małej wsi w pobliżu) i nigdy nie spotkał się z ostracyzmem. Na ostatniej ławce gdzie siedzieli krewni zabitych zawrzało. Ona wzywa nas do linczu - mówili zdeenerwowani ludzie. A sędzia uspokajał tych najgłośniejszych. A pani adwokat chyba speszona nie przyszła już na ogłoszenie wyroku ... I jeszcze jeden kwiatek - w swoim wystąpieniu mówiła o pracy prokuratury za rządów PiS-u, wspominała o utopionym laptopie, słynnej konferencji Engelkinga. Jak to się miało do trwającego 16 lat procesu lubińskiego? Tego nie wyjaśniła. Ale zasugerowała, że prokuratura wpływała na zeznania świadków. No cóż...

Wiele czasu poświęcono podczas wczorajszej apelacji sprawie nieustalenia tych funkcjonariuszy ZOMO i NOMO, którzy strzelali do ludzi. Cóż mogą oni czuć niepokój - IPN dalej sprawdza, którzy milicjanci użyli ostrej amunicji. I chyba dopiero po ich skazaniu będzie można mówić o sprawiedliwości. I tego oczekują rodziny ofiar. Mecenas Henryk Rossa mówił też, że na ławie oskarżonych powinni zasiąść m.in. generałowie Kiszczak i Jaruzelski. Może i powinni. Ale jak nie w procesie lubińskim to w tym dotyczącym wprowadzenia stanu wojennego na pewno ich zobaczymy

<http://5wladza.blogspot.com>

Dzisiaj w tej sprawie odbyła się rozprawa, która uprawomocniła wyrok. W ten sposób po 25 latach od stłumionej demonstracji lubińskiej z 1982 roku proces w tej sprawie został zakończony.

- Jest to słuszne, że ci, którzy zawinili zostali ukarani. Ubolewam jednak, że skazano ludzi, którzy nie byli bezpośrednio odpowiedzialni

za tą zbrodnię. Nie skazano tych, którzy wydali polecenia ani tych, którzy strzelali, a jedynie osoby pośrednio zaangażowane. Zatrważająca jest też opieszałość sądu - rozliczenie z przeszłością nastąpiło dopiero po 25 latach od zbrodni - komentuje dr Marek Zawadka, historyk.

- Odczuwam satysfakcję z prostego powodu - trzeci z oskarżonych

został skazany. Po 16 latach wyrok zapadł, jednak jest to jedynie namiastka sprawiedliwości. Najważniejsi sprawcy nie zostali jeszcze osądzeni. Mocodawcy, którzy rządzą krajem w tamtych latach, czyli Wojciech Jaruzelski czy Czesław Kiszczak, nie zostali jeszcze osądzeni. Nadal cieszą się wolnością i specjalnymi emeryturami - mówi Bogdan Orłowski, przewodniczący Za-

ządu Regionu Solidarności. Wcześniej skazani zostali także dwaj inni oskarżeni w procesie lubińskim: były wicekomendant wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Legnicy i były dowódca plutonu ZOMO, który interweniował w Lubinie 31 sierpnia 1982 roku. Pierwszy z nich wyszedł już z więzienia, drugi nadal odbywa swoją karę.

www.lubin.pl



Proces odroczony

Zaplanowana na dziś pierwsza rozprawa przeciwko trzem funkcjonariuszom Służby Bezpieczeństwa została odroczona. Byli esbecy stawiają się w sądzie ponownie 31 marca.

Na ławie oskarżonych sądu rejonowego zasiedli dziś Tadeusz K. Piotr M. i Zdzisław S. To byli funkcjonariusze reżimowego aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej. W stanie wojennym służyli w Legnicy. Wielokrotnie przesłuchiwali zatrzymanych działaczy zdelegalizowanej wówczas opozycyjnej Solidarności.

IPN-owska komisja ścigania zbrodni przeciwko narodowi polskiemu zgromadziła przeciwko trzem byłym esbekom mocne materiały dowodowe, które pozwoliły oskarżyć ich o popełnienie zbrodni komunistycznej.

Tadeuszowi K. prokurator IPN zarzuca przekroczenie swoich uprawnień w trakcie prowadzonych postępowań, polegające na znęcaniu się w 1983r. nad działaczami Solidarności: Stanisławem Zabielskim i Januszem Ruszkowskim. Oskarżony esbek bił obu pokrzywdzonych, obrażał słowami wulgarnymi. Ponadto groził będącej w ciąży żonie jednego z działaczy, że nie urodzi dziecka, a 8-letnia córka zostanie odebrana rodzicom. Innemu z działaczy groził, że „nieznani sprawcy” uprowadzą i zgwałcą jego żonę.

Drugiemu z oskarżonych esbeków, Piotrowi M. IPN zarzuca, że podczas przesłuchania Stanisława Zabielskiego bił go pałką po stopach aż do utraty przytomności, kilkakrotnie uderzył ciężkim krzesłem dębowym w tył głowy i kręgosłup, brał też udział, razem z innymi nieustalonymi dotych-

czas współsprawcami, w wywiezieniu Zabielskiego z siedziby komendy MO do lasu, gdzie grożono mu śmiercią.

Trzeci z oskarżonych, Zdzisław S. usłyszy zarzut niedopełnienia obowiązków. Były esbek nie reagował na ciężkie pobicie Janusza Ruszkowskiego przez innego oficera bezpieczeństwa.

Proces trzech funkcjonariuszy SB nie ruszył z miejsca, bo zmieniono sędziego, a nowy przewodniczący składu - otrzymał akta sprawy zaledwie dwa dni temu. Tym samym rozprawę odroczono do 31 marca br.

Trzej oskarżeni unikali rozmowy z większością dziennikarzy obecnych na sali rozpraw. Jeden z byłych esbeków zbyt nie przejmował się wagą sprawy. Z uśmiechem zakrywał twarz przed obiektywem kamer i fotoreporterów żartując, że media szukają sensacji. Na sali obecny był jeden z poszkodowanych działaczy opozycyjnej Solidarności.

- Tamtych czasów nie da się zapomnieć, zwłaszcza szykan i poniżania nas przez wszechobecną bezpiekę. Mam nadzieję, że teraz po latach sprawiedliwości stanie się zadość - powiedział nam Janusz Ruszkowski z Polkowic.

Za zarzucane oskarżonym Tadeuszowi K. i Piotrowi M. czyny grozi kara od roku do 10 lat pozbawienia wolności. Zdzisławowi S. grozi natomiast do 3 lat więzienia.

Na zdjęciu - jeden z oskarżonych byłych esbeków zakrywał swój wizerunek.

Tomasz Józwiak, legnica.wfp.pl



Tadeusz K., Zdzisław S. i Piotr M. na ławie oskarżonych.



Janusz Ruszkowski, jeden z poszkodowanych.



Sędzia Konrad Wytrykowski.

Odznaczenia dla lubinian



Krzyżami Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski odznaczono dziś trzech uczestników tragicznych wydarzeń sierpnia 82 roku. Otrzymali je Ryszard Trociński, Ryszard Sawicki i Henryk Myśliwy. Wicewojewoda Zbigniew Średniawski w imieniu prezydenta RP

przyznał Krzyże Kawalerskie Odrodzenia Polski i życzył odznaczonym wszystkiego najlepszego.

- To dzięki takim ludziom ja wy, dzisiaj możemy mówić o wolnej i niepodległej Polsce - powiedział w trakcie uroczystości wicewojewoda. - Dzisiaj możemy mówić iż

Polska może być wolna, może być członkiem Unii Europejskiej oraz NATO, a granice są otwarte. To wasza zasługa.

Wojewoda w imieniu prezydenta RP przyznał Krzyże Kawalerskie Odrodzenia Polski i życzył odznaczonym wszystkiego najlepszego.



Asystował mu prezydent Lubina Robert Raczyński, który wspominał czas walki o niepodległą Polskę.

- Pamiętam co się działo jak wyglądało miasto i ile odwagi wymagało pokazanie się i manifestowanie wtedy innych poglądów. Dziś są one nam wszystkim bliskie i natu-

ralne, ale wtedy wymagały olbrzymiego poświęcenia.

Wśród odznaczonych był Ryszard Sawicki, przewodniczący „Solidarności” w 1980 roku. Dziś nie mieszka już w Lubinie. Po internowaniu i braku pracy - nikt nie chciał go zatrudnić - wyjechał do Kanady.

- Jesteśmy wzruszeni że po tylu latach Polacy przypomnieli sobie o nas, aczkolwiek każdy z nas założył własne miejsce do życia bo wtedy po prostu nie mieliśmy takiej możliwości, a później nie można było powrócić. Jednak serce nasze zawsze jest w Polsce.

(pit)